Nro 8. R. 1836. PIĄTEK 18 LISTOPADA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

OPRYSZKI W KARPATACH.
(*Dokończenie.*)

Co za zmianę dzień jeden zrządził w Bolechowie! Wesołe i zamożne miasteczko — wydawało się po napadzie jakby jedno obszerne zwalisko, okropne przedstawiające spustoszenie. Już sprawcy tego gwałtu uciekli w Karpaty, uniosłszy z sobą niezmierną zdobycz; ale kurzące się jeszcze ogniem spłonione domy, pomordowani miészkańcy, a nadewszystko głośne narzekania, płacz i żal powracających do swoich siedzib, przedstawiały smutny, przerażający obraz trwogi i zniszczenia.

Zuchwałość bezprzykładna ściągnęła uwagę rządu — surowe, stanowcze przedsiewzięto kroki. Jakoż w kilka już godzin potém smutném zdarzeniu przybył ze Stryja rotmistrz Chrzanowski na czele dwuset jazdy; drugiego dnia nadciągnął półkownik książe Lubomirski od Stanisławowa w ośmset ludzi; przybyli także kasztelan Suchodolski, starosta Szeptycki, i wielu panów radnych. Wysłano natychmiast gońców do Lwowa i Warszawy, a wiadomość tego rozboju, ogłoszono po całym kraju z wezwaniem do składek dla nieszczęśliwych miészkańców Bolechowa.

W takim składzie rzeczy książe Lubomirski, połączywszy wszystkie wojska, rozłożył obóz koło Doliny, i zaczął myśleć o porządnéj, wyprawie przeciw opryszkom. Odebrawszy już w téj mierze zlecenia od rządu, właśnie z Chrzanowskim naradzał się nad wykonaniem tego zamysłu, gdy mu przyprowadzono młodzieńca okutego w kajdany, który podczas najścia opryszków, sam jeden z pomiędzy nich dał się żywcem pojmać. Stawiony przed księcia, prosił o tajemne posłuchanie; odeszli wszyscy; pozostał tylko książe z Chrzanowskim.

Młodzieniec, dobywając w tenczas z zanadrza papiérów i oddając je księciu, rzekł: «Jako? już mię mój Pułkownik niepoznaje?» — «Przyłuski! dzielny Przyłuski

zawołał książe!— Patrz rotmistrzu! obracając się do Chrzanowskiego, » oto ten sam młodzieniec, o którym ci wspominałem.— No, cóż teraz powiész panie Poruczniku? czyś mędrszym wyszedł z godnego ich grona? znaszże już dokładnie ich związki, kryjówki i legowiska i czy pomyślny skutek rokujesz naszemu przedsięwzięciu?..» «Tak jest, odezwał się Przyłuski, com przyrzekł Panu Hetmanowi i księciu Panu, tegom wiernie dotrzymał; poznałem tych ludzi, a nadewszystko ich zuchwałego herszta. Są to ludzie bezprzykładnéj odwagi. Dla tego książe, nieuważaj lekko twoich przeciwników; taka jest moja rada i ta jedyna.» —

Wiadome były Księciu dawne stosunki Harasyma z Doboszem, kazał go więc ze Skomoroch z za Dniestru, gdzie teraz zostawał, wraz z córką do obozu sprowadzić. Obietnicami zobowiązany Harasym, przyszedł wieczorem do księcia, i rzekł: «Mam ja, miłościwy Książe najłatwiéjszy sposób wygubienia téj bandy rozbójniczéj bez krwi rozléwu; chodzi tu najwięcéj oto, by dostać osobę Dobosza, a cała ta banda będąc pozbawioną tak zręcznego herszta, niechybnie pójdzie w rozsypkę.— Jeśli mię tylko nie minie nagroda, podam ku temu środek.— Wiadoma jest Księciu Panu gwałtowna miłość, którą Dobosz pała ku mojéj córce. Ale trudnoby przyszło nakłonić nieposłuszną dziewczynę do jakowego podstępu, więc radzę, aby nocą spiącéj mojéj córce uciąć warkocz, a ten posłać do Dobosza, i dołączyć karteczkę, w któréj będzie oznaczone miéjsce, gdzie się ma stawić.

Książe Lubomirski wolałby był wprawdzie w otwartym polu bez użycia podstępu pojmać herszta, lecz gdy tu szło o pewny skutek, i o rychléjsze dopełnienie królewskiego rozkazu, wolał już mniéj uzyskać chwały; byle prędzéj kraj od dalszych nieszczęść zasłonić.— Wszystko więc podług rady Harasyma zostało urządzone. Pewien odważny towarzysz z chorągwi Księcia podjął się tego niebezpiecznego poselstwa. Przyłączona karteczka zawierała: «Znalazłem twoję Kolmę. Na dowód, że jest twoją, posyłam ci jéj warkocz. Jutro w nocy oczekuję cię wraz z kochanką w Hoszowie w ostatniéj chacie ze strony od Bolechowa.

Już wszystko było przygotowane w Hoszowie, coby ułatwiło schwycenie Dobosza. Chrzanowski ze stoma dobranymi ludźmi ocze-

kiwał w największym porządku w sąsiedzkich chatach piérwszego znaku, kiedy Dobosz na płaszczyznę zéjdzie.

Właśnie mrok wieczorny spuszczał grubszą na wszystko zasłonę; usnęły góry, czarnemi powleczone mgłami — świat odpoczywać się zdawał, gdy Dobosz spiesznieiejszym krokiem na nizinę zstępował; Kilka jészcze kroków, i już mógł stanąć na oznaczoném miéjscu — w tém, za danym znakiem, wypadają żołnierze i otaczają go w około. Z nadzwyczajném męztwem bronił się rozbójnik, domysł zdradny, okropność położenia, nadzwyczajnéj dodawały mu zręczności i siły. W tém złamała się rękojeść u pałasza Doboszowi. Pozbawiony ostatniéj obrony, aby się żywcem nie dostać w ręce nieprzyjaciół, dobywa w oka mgnieniu z zanadrza sztyletu i topi go w sercu. Pochwytują go żołniérze i słyszą jeszcze ostatnie jego słowa: «Ach Kolmo! ty niemożesz być przyczyną mojéj śmierci!

Spełniony główny zamiar wyprawy. Z dalekich okolic przybywali miészkańcy widzieć oblicze tego, co tyle lat śmierć i zniszczenie roznosił między nimi. Względem pozostałéj bandy opryszków wszyscy już spokojniéjsi byli; łatwém było onych pokonanie: jednych pojmano, drudzy się sami rozproszyli, i w krótce okolice Karpat poczęły się się cieszyć bezpieczeństwem i pokojem. Tymczasem Kolma, uleczona z piérwszéj tak zgubnéj dla siebie miłości ku zbrodniczemu hersztowi zbójców, przytłumiła ją nazawsze w swojém sercu. — Zgodność uczuć i jednakowość po święcenia się zrodziły między nią a Przyłuskim jakąś przyjazną życzliwość, która w krótce w silniéjszy rozgorzała płomień. — A na przedstawienie Lubomirskiego, król mianował Przyłuskiego Rotmistrzem, nadał mu przydomek *Głuszka*, i darował na wieczne czasy przestrzeń lasów, oderwanych od starostwa Halickiego a graniczących z Bednarowem i Medynią. — W téj włości, którą zwano *Sapochew*, a nareszcie, jak dotąd, *Sapochów*, osiadł Przyłuski, ożeniwszy się z Kolmą.

ZAKŁAD OBŁĄKANYCH NA UMYŚLE, *w Saxonii.*

O dwie mile od Drezna, nad miasteczkiem Pirna, jest skalista góra (*Sonnenstein*); na któréj od roku 1811, za staraniem dobroczynnego Fr. Augusta, wzniesiony został zakład ku przyniesieniu ulgi, jednéj z najokropniéjszych ludzkich niedoli, zakład dla dwóch-

set obłąkanych na umyśle. — Przewodniczy mu światły, tkliwy i zacny Doktór *Pienitz*, a posady dogodniéjszéj trudno było upatrzyć; w powietrzu czystém, na znacznéj górze, u stóp ładne miasteczko, w około piękne i obszerne widoki. Odosobnienia tu chorzy mniéj niż gdzie indziéj czują, a bogactwo i urok natury musi koniecznie ściągać ich uwagę i myśl podnosić do Boga. — Obłąkani obudzają w nas silne uczucie; jest w niém litość, jest bojaźń, jest ciekawość, ale zawsze litość przemoże; bo jednak najwięcéj ludzi traci rozum w skutku wielkiego nieszczęścia; pominąwszy zatém politowanie jakie rodzi widok człowieka pozbawionego najdroższego daru Stwórcy, rozrzewnia jeszcze myśl, ile on wycierpiał nim do tego stanu przyszedł; tłoczy więc serce obecna jego nędza i wycierpiana niedola; przedstawiają się także pamięci srogie zmartwienia i niepokoje osób, którym on był i jest drogi; i mimowolnie łzy do oczów przystępują, dreszcz zimny ciało przechodzi. Lubo w Sonnenstein nie wszyscy obłąkani mogą być widzeni, bo jest wielu odosobnionych, a wracających do rozumu odwiédzać nie wolno: przecież widzieć można przeszło stu chorych różnego stanu i wieku. Kilkunastu uboższych dopełnia usług domowych, w całym zakładzie bowiem innéj służby niéma; i gdyby nie coś dziwnego w oczach, aniby zgadnąć można po niektórych, że jeszcze świat dla nich zamknięty; w kuchni nawet gdzie czysto i porządnie jak zwykle w kuchniach niemieckich, obłąkane gotują. Kobiéty do téj pracy wybrane mają zwykle odrębne uwidzenie; jednéj zdaje się, że do domu wracać nié może, bo ją zabiją; drugiéj że czekać tu musi na kochanka, który dziś, jutro przyjdzie; trzeciéj, że wygrała wielką summę na loteryi, ale jéj oddać niechcą, i t. p. ale żadnéj to wyobrażenie przewrotne, stałe i jedyne, nie przeszkadza do smacznego, kucharowania. Najgorsi, najnieszczęśliwsi i najdalsi od uleczenia mają być ci, których nic nie zajmuje i nie bawi, którzy stronią od ludzi, Gdyby nie oni, którzy w ubocznych ulicach z spuszczoną głową, z założonemi rękami, powolne kroki mierzą, albo téz z jestami gniéwu i rozpaczy, żwawo chodząc coś rozprawiają, można by sądzić, iż to jest zgromadzenie zwyczajnych ludzi; nie którzy zebrani pod drze-

wami siedzieli, rozmawiali i śmiali się, inni bawili się w gry ró żne, kobiéty niektóre pończochę robiły, szyły, czytały. Nawet jedna śliczne dziécię karmiła, chwaląc dziecinę z zapytaniem o jéj imie, o wiek? na wszystko odpowiadała kobiéta rozsądnie i rzetelnie jak poświadczył dozorca; ale gdyśmy już odchodzili zawołała głośno: «Niepowiadajcie nikomu kto ja jestem. Jam jest sławną Maryą o którą wojna wielka się toczy. «I zaczęła długą powieść któréj nikt z nas nie zrozumiał. Jakeśmy już odeszli daleko, powiedział nam dozorca, iż to była mieszczka z Pirny, nie bardzo przykładnego życia, o którą się pobito, a ona skutkiem téj przygody pomięszania zmysłów dostała. — To dziécie urodziło się w Sonnenstein; przywiązanie matki do niego tak jest mocne, że dzień i noc się z niém nie rozdziéla, a kiedy chciano je odebrać, wpadała w wściekłość. Mówił nam, iż pospolicie waryatki dobre są i łagodne dla dzieci; i jakby na potwierdzenie słów jego, piastunka wtoczyła wózek z własną jego córeczką w ogród kobiét; kilka z nich natychmiast przybiegło i zaczęło się z nią pieścić i bawić; ojciec zaś patrzył zupełnie spokojny. — Rozrzewniły nas do łez te dowody zapasu najtkliwszego uczucia w kobiétach, którego nawet utrata rozumu wyczerpać nié mogła. Zapomogła Opatrzność w macierzyństwo serce niewiasty, bo jéj poruczyła opiekę nad wiekiem niemocy całego rodzaju ludzkiego.

Miészkania chorych bardzo są porządne; wielu z nich osobne pokoiki mają, a umeblowanie ich zastósowane do stopnia wychowania miészkańca. Sal jest kilka gdzie się schodzą w zimie i w dnie pogodne; w tych salach są różne zabawy; książki, dzienniki, gry rozmaite; i narzędzia muzyczne. W złéj porze dają sobie wieczorami koncerta; Mówił nam lekarz, że to jest prawie jeden talent, który nie znika z rozumem; rzadki bardzo przykład, ażeby dar malarstwa, pisania, został obłąkanemu; w muzyce nieraz postąpi, co zaś w poezyi, to niekiedy wieszczym duchem się odezwie. Widać, że inne dary więcéj pamięci i uwagi wymagają, muzyka i poezya więcéj czucia i natchnienia. — Co także w Sonnenstein ma wiele do uléczenia chorych pomagać, to, zachowanie ściste religijnych obowiązków. Jest kaplica i kapelan miéjscowy. W każdą niedzielę odbywa się nabożeństwo; śpiéwy przy odgłosie organów i nauki duchowne.

Prawie wszyscy chorzy uczęszczają z upodobaniem do kaplicy, i spokojność ma być przykładna. — Widzieliśmy także łaźnie, machiny do spuszczania wody na te biédne głowy, po kropli lub rzęsiściéj. Innych machin, a zwłaszcza męczących wcale tu nie używają; obéjście ze wszystkiemi jak najłagodniéjsze; tak zwani furyaci są tylko osobno zamykani i niéma takiego nad którymby lékarz naczelny, szanowny Pienitz, władzy zupełnéj nié miał. Umié on wzbudzać w nich uszanowanie i bojazń, panować umysłem; każdego choć na chwilę przekona i co zechce z nim zrobi. Godny to prawdziwie człowiek i zasługuje na wdzięczność serc tkliwych; jakież to poświęcenie całe życie pośrzód takiéj nędzy pędzić. Żona jego zdawała mi się pełna czucia osoba; widać po jéj oczach i mowie, że nie jedną łzę litości wylała, nie jedną złagodziła niedolę. Wracając z tych odwiedzin, spotkaliśmy porządnie ubraną i przystojną kobiétę prowadzącą ładną dziewczynkę za rękę; przywitała się z niewymownem uczuciem z panem Pienitz, a on dziewczynkę bardzo głaskał i pieścił. Skoro się oddaliły, tak przemówił: «Państwo, ani zgadnąć możecie kto mnie witał; ta kobiéta była lat kilka w Sonnestein i mało miałem nadziei o jéj wyleczeniu; stroniła od ludzi, prawie ciągle siedziała samotna, w czarnym pogrążona smutku. Właśnie między mężczyznami był jeden młody i przystojny, podobnież chory. Jednego razu spostrzegli się i wzajemnie mocne uczynili na sobie wrażenie; był to piérwszy krok dotkliwego przywiązania, a co większa do odzyskania rozumu; od tego dnia zarówno postępować zaczęło uczucie w ich sercu, poznanie w umyśle. Skończyło się na tém, że przyszedłszy do zupełnego zdrowia pobrali się; kapelan zakładu w naszéj kaplicy ślub im dawał; osiedli tu w Pirnie; są na czele dosyć znacznéj szkółki, mają dzieci z których najstarsza ta dziewczynka, i żyją zgodnie i szczęśliwie.» — Ta powieść była jakby balsamem dla zranionych serc naszych; w ciągu drogi do Drezna mówiliśmy, że jaki badacz i znawca ludzi, mógłby na tém tle zajmujący usnuć romans. Miłość grała by w nim odmiénną niźli w wielu innych rolę; bo co często odbiéra, tu by wracała rozum.

POLITYKA.

Rossya. *Petersburg* 22 Październik a (4 Listop.) Najjaśniéjszy Cesarz przyzwolil na zdanie komitetu PP. Ministrów, aby instytut głucho-niemych w miasteczku Romanowie, dziedziczném Hrabiego Ilińskiego, założony w 1805 r. został zamknięty, a Hrabia Iliński, aby natomiast wniósł 9,000 rub. sr. na rzecz pensyi szlacheckiéj przy piérwszém gimnazyum w Kijowie.

Francya. *Paryż* 7 Listopada. Postanowieniem królewskiém z dnia 3 Listopada, baron *Rouen* został mianowany nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy Cesarzu Brazylijskim. — O odstąpieniu *Bilbao* nié ma jeszcze nic pewnego. Dzienniki Bajońskie twierdzą, że karoliści trzymają to miasto ciągle oblężone, kiedy znów inne upewniają, że cała siła oblegająca, cofnęła się do *Durango*. Stratę Karolistów podług przesadnych jak się zdaje wiadomości podają od 1,500 do 2,000 ludzi. — Wiadomości o zwycięztwie nad *Gomezem* nie potwiérdzają się. Przeciwnie, miał on z *Sierra Morena* ku północy zejść, przebydź drogę do *Almada*, i wkroczyć do *Estramadury*. 1 Listopada *Villareal* i *Espartero* w okolicy *Balmasedo* stali na przeciw siebie; nie przyszło atoli jeszcze do bitwy. Wiadomość o wnijściu *Espartera* do *Bilbao* nie potwierdza się.

(G. P. S.)

Anglia. *Londyn* 8 Listopada. *Telegraficzna wiadomość z Devonport donosi:* że miało wyjść rozporządzenie, aby przygotowano 10,000 broni jak się zdaje dla wysłania jéj do północnéj Hiszpanii. W tych dniach odpłynął do *Lizbonny* Generał *Bacon*, miał on dostać wezwanie na dowódzcę 2 lub 3,000 kawaleryi, którą także uzbrajają; ma bydź zupełnie nie zależnym od Generała *Ewans*, i Hiszpańskich Generałów. — Podług rozeszłych się tu wiadomości, sprawa *Don Karlosa* zaczyna bydź dobrze widzianą przez paryzkich kapitalistów. Wskutku zaszłych niespokojności w *Strażburgu* i innych miéjscach które na celu miały zbuntowanie wojsk francuzkich, miano w *Paryżu* uwięzić kilka podéjrzanych osób. — Między rozchodzącemi się wiadomościami w *Paryżu* jest także i ta, iż miano znaléźć Piekielną Machinę podobną téj, jak była *Fieskiego*, w pomiészkaniu Anglika przy ulicy *Condé*, i tegóż uwięziono. — Z *Lizbony*

donoszą; iż znajdujący się w Hiszpanii dowódzca posiłkowéj Legii Portugalskiéj, odebrał rozkaz zbliżenia się do granic ostatniéj. — Potwierdza się wiadomość że wysłano dwa wojenne Brygi na śródziemne Morze, dla uważania działań *Don Miguela* i przez niego projektowanéj wyprawy.

Niemcy. *W Frankforcie nad Menem.* 7 b. m. Rozpoczęto posiedzenia izby prawodawczéj na rok 18$\frac{36}{37}$.

(g. p. s.)

Szwajcarya. *Bern* 6 Listopada. Odebraliśmy tu ważną wiadomość z *Londynu*, iż Rząd angielski odmówił swego pośrednictwa między Szwajcaryą i Francyą, na co wiele rachowano. Lord *Palmerston* radzi Szwajcaryi, aby starała się przywrócić dobre porozumienie z Francyą.

Hiszpanya. *Eco del Comercio pisze:* «W nocy z dnia 15 na 16 b. m. gońcy gabinetowi, *Juan Clerigo de las Mozas* i *Domingo Roa*, wysłani z depeszami do ministra wojny, zostali pojmani przez Karlistów i rozstrzelani.

Donoszą z Madrytu pod d. 1 Lis: o wzięciu Almady przez Gomeza w następujący sposób: — Gdy brygadyer Flinter po dwudniowéj utarczce widział, iż żadnéj pomocy spodziewać się nie może, i że żołnierze jego do 3ciéj części są zniszczeni, a gwardya narodowa znużona, kapitulował. Nie wiadomo czy Gomez udał się do bogatych kopalni Almady; spodziewać się jednak należy, iż nie opuści okazyi pozbawienia nas tak ważnego źródła pomocy. Obrachowano, że rząd, lub dom Rotszyldów z tego powodu poniesie stratę więcéj jak 30 milionów realów. — Za odebraniem wiadomości o napadzie na Almadę, Kortezy zebrały się na tajną radę, na któréj miano powstawać przeciwko generałom Alaix i Rodil. — Wiadomość o porażce Sanza, zdaje się być bez zasadną, gdyż listy z Lionu donoszą, że zbliża się do tegóż miasta, któremu na potrzebnym do obrony wojsku brakuje.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ, i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Kocha i Szreibera.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.